

# Wojciech Ossoliński

## Cóż z tego

Jeszcze pola nie dość białe  
i gdzieniegdzie brogi  
zastanów się Dobry Panie  
w które wejść masz progi

Bo cóż z tego że już w górach  
serdak Ci się przędzie  
kiedy większość nie pojmuje  
że trwają w obłędzie

Zbudź ich Jezu niech podejmą  
z dna pokory kamień  
byśmy mogli dla nich prosić  
o Twe zmiłowanie

Bo cóż z tego że Ci w górach  
sposobili kierpce  
kiedy do cna zapomnieli  
włożyć w kierpce serce

Czy nie lepiej Tobie będzie  
w pięknym niebie siedzieć  
tutaj gorycz i niepewność  
w sukurs idzie biedzie

Bo cóż z tego że śpiewają  
Jezu malusieńki  
gdy od dawna nie przystają  
u progu stajenki

## To takie dziecięce

To takie dziecięce tato,  
ale musisz mi odpowiedzieć.  
Jakim cudem, kiedy byliśmy już przy stole,  
w czasie łamania się opłatkiem,  
pod choinką znalazły się prezenty.  
Przecież, gdy wchodziliśmy  
do pokoju, nic pod drzewkiem nie było!  
To takie dziecięce synu,  
ale od nie pamiętam ilu już lat  
mojemu ojcu to samo pytanie zadaje.

## Już wieczór

Usiądziemy w blasku jednej świecy  
Pod choiną od przyjaciół pyszne dary  
Zza firanki gwiazdka typie z rozrzewnieniem  
Kot odprawia kocie czary mary

Już wieczór już czas na tęsknoty  
Kolędą przywróćmy zapomnianych  
Czas w klepsydze zamienił się w złotą  
Grodź chroniącą nas przed nieznanym

Po chodnikach już nie depczą znojni gracze  
W domach dziatwa tuli noski do kołderki  
Zapieckowy dzisiaj jest palaczem  
Bo użyczył skrzypiec za cukierki

Poszpeczemy pomarzemy powzdychamy  
Zamyślimy się nad bytem i niebytem  
Zapieckowy znów otrzyma swoje skrzypce  
Podrepczemy ciepłem syci wczesnym świtem

## Odwiedziny

Jeszcze nie wieczór.  
Jeszcze w izbach przedwigilijna krzątania.  
Ojciec w krawacie splecionym z rąk córeczki  
niesie małą w ciemne ciepło obórki.  
Patrz, tutaj rodzi się mleko, a tam,  
na stryżku, odpoczywa chleb.  
Nim babcia da nam tu koncert na cebrzyk  
i białą strugę, dziadek będzie rozmawiał  
z drzewami o przyszłorocznym owocowaniu.

## Wybaczyć

Niebieski Inkasencie, wybaczyć.  
Znowu skradłem Ci życia łezkę.  
Rzuciłem ją za ocean rozmów.  
Na pola i lody bezkresne.

Jak ożywić przemijanie łą  
Słono-gorzka jak stary futerał,  
Kiedy smętki w mrozie trzeszczą, bo ktoś  
Litościwie je na biało sponiewierał.

Pomyślałem – dał barwę smutkowi.  
Może takie są święta w jego niebie.  
Może jestem wiejski głupek, a on  
Tak posyłał modlitwę do Ciebie.

## Zawsze chcę

Rzadko pisuję do ciebie synku  
Zawsze chcę  
Bo i papier i pióro  
Lecz kiedy mam je przed sobą  
Myśli spłoszone wstydem i żalem  
Pokorą klękają  
Zawsze chcę  
Śpię na kanapce gdzie i ty spałeś  
Skakałeś na niej ze śmiechem  
Kiedy baje bzdurne opowiadałem  
Pamiętasz  
Zawsze chcę tylko  
Zimno w pokoju i pusto  
A ja drzę na myśl że świąteczne jutro  
Nie musi wcale okazać się lepsze

# Bronek z Obidzy

## Dorastanie

Nie dorodziśmy dzisiaj do tego, co kiedyś?  
Tak matko mówicie, rozum wam odjęło.  
Czy mamy znowu drzewo ciemnoty i biedy  
posadzić na ugorach, gdy raz je się ścięło?

Czy mamy znów być prości, jako i wy sama,  
że wam się od roboty pokrzywiły kości  
i nawet nie możecie klęknąć na kolana.  
Kręcąc przecząco głową matko naiwności?  
Gdybyście, jak my dzisiaj, potrafiła klęczeć.  
Nie przed kimś wymyślonym, a przed  
ziemskim Panem.  
Pomimo złej metryki, dzisiaj wasze ręce  
liczyłyby srebrniki, nie jakiś różaniec.

## „Między harmonia a wyobraźnią” (Vivaidi)

To wszystko dziwne, chyba jesień  
i cień twój krzywo patrzy z boku.  
Milczy, nie mówi wcale wierszem,  
to wina trzeciej pory roku?

Nawet i w pracy, choć rutyna,  
nie tak się klei, nie tak składa.  
Rwie, jak cieniutka pajęczyna,  
porozciągana w zimnych sadach.

I noce. Noce są zbyt długie.  
Wczesne wieczory, późne rano,  
jak pola przeorane pługiem,  
za twoją ziemią obiecaną.

## Ubogie szczęście

Czy warto prosić o więcej  
i ciągle krzyzczeć, że bieda,  
jeśli masz nogi i ręce,  
gdy nie brakuje ci chleba?

Czy warto przeciągać strunę.  
Bić się o większy kapitał,  
kiedy pod ręką masz strumień,  
garnuszek wody do picia.

A ja dziś węża widziałem.  
Płynął dostojnie po wodzie.  
Jemu niczego nie dali,  
a był szczęśliwszy niż człowiek.

## Jutro

Dopiero dzisiaj, kiedy zaczyna cię coś boleć  
dostrzegasz radość, jaką powinienes  
czuć wczoraj, więc czemu dopiero jutro  
poznasz prawdziwe szczęście, dane  
ci właśnie teraz.

## Przemijanie

Po ściętym drzewie zostaje pień,  
który się mocno w ziemi trzyma,  
a po człowieku tylko cień,  
jeśli go jeszcze ktoś wspomina.

Takie jest życie przyjacielu.  
Takie to nasze przemijanie,  
w końcu i pnie w ziemi spróchnieją  
i po nas nic nie pozostanie.